Nauka Katolicka.

Módl się i pracuj!

Dodatek niedzielny do „Wiarusa Polskiego“ dla ludu katolickiego.

Nr. 21. Bochum, 22 maja 1892. Rok 1.

Na Niedzielę 5 po Wielkiejnocy.

LEKCYA. Jak. I. 22—27.

Najmilsi bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie; bo jeźli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciedle. Bo się obejrzał i odszedł, i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej! A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe, tego nabożeństwo jest próżne. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca, to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

EWANGIELIA. Jan. XVI. 23—30.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas nic żeście nie prosili w imię moje. Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie; i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami; albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

O miłości ku Najśw. Maryi Pannie.

(Nauka majowa).

Marya! oto przedmiot, któremu całe serce nasze poświęcić — któremu całą miłość naszą oddać, żebyśmy chcieli i umieli — o ileby dla nas już tu na ziemi szczęścia przybyło — ileby to serc wzburzonych stracony odzyskało spokój — ileby to łez przyschło i ucichło westchnień strapionych! Całe życie stałoby się tym słodkim miesiącem majem dla serca naszego,

pełnym nadziei, słodyczy — uciechy! Rozdwojone w małżeństwie serca, w sercu Maryi by się pojednały; nieporozumienia familijne ustąpiły by — jako mgła poranna przy pierwszym brzasku jutrzenki; u stóp Maryi, nieprzyjaciele zacięci rękę do pojednania by sobie podali i cały świat miłością Maryi poświęcony wielbiłby i błogosławił przemożną opiekę Maryi! Ach! my mała garstka przynajmniej starajmy się ile możemy, nagrodzić Maryi stratę tylu dzieci, które boleśnie ranią serce Jej — a jako oni uczynili świat przedmiotem miłości swojej, my uczyńmy Maryę przedmiotem wielkiej miłości naszej.

Ale może komu przyjdzie wątpliwość, że poświęciwszy Maryi miłość naszą, nie dopełnimy przykazania Boga, który żąda niepodzielonego serca naszego. Kochaj Pana Boga twojego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Nie bójmy się, nie nie zazdrości Bóg tej miłości, którą mamy ku Maryi, ani taka miłość nie jest na przeszkodzie świętości i doskonałości, jakiej Bóg od nas wymaga. Przeciwnie, im więcej Maryę kochać będziemy, tem więcej będziemy kochać Boga — a w tej mierze jak wzrastać w nas będzie miłość do Maryi, wzrastać będzie i doskonałość nasza! Bo nie masz drogi pewniejszej, bezpieczniejszej i krótszej, aby dojść do doskonałej miłości Boga — jak miłość Maryi.

Miłość boska zależy na zupełnem zgadzaniu się woli naszej z wolą boską. Jeśli kochacie mnie — chowajcie przykazania moje — mówi Zbawiciel — ale to jest właśnie wolą boską, abyśmy służyli, kochali jak najczulszą miłością Maryę, która jest najdoskonalszem dziełem nieskończonej miłości, potęgi i mądrości Jego. Marya jest Panią naszą, Królową naszą i świata całego, bo Ona dała światu Zbawiciela, bo Ona jest matką tego, który stworzył ten świat cały, bo Ten, na którego imię cały świat ugina kolana, był posłusznym woli Jej. — Bóg żąda od nas posłuszeństwa wszystkim przełożonym naszym duchownym i świeckim — dobrym i złym. Servi, obedite dominis canalibus sicut Christo. Przez (imię) królowie królowali i prawodawcy stanowią sprawiedliwość. Cóż czyż Tej jednej możemy bezkarnie i nie ściągając na siebie gniewu boskiego — wymówić posłuszeństwo, o której sprawiedliwie powiedzieć można, że wywyższona jest nad wszystkich Aniołów i świętych, i że jest dziełem bożem, które Bóg tylko przewyższa.

Lecz jeśli Marya ma prawo domagać się od nas czci i posłuszeństwa, ach jak wielkie, jak tkliwe, jak niezaprzeczone prawo ma naszej miłości, którą, gdy Jej wyłącznie poświęcimy, wypełnimy jak najdokładniej wolę Boga, który wyrzekł: Czcij Ojca i Matkę twoją! Marya jest matką naszą — i więcej ma prawo do tego macierzyństwa niżli jakakolwiek matka na świecie: Sam Zbawiciel nasz, chcąc w ostatnich chwilach życia swego, dać nam ostatni dowód miłości swojej, z krzyża dał nam Matkę Swoją za matkę naszą. Jako Syn krwią nas odkupił, tak Marya łzami nas wypłakała; jesteśmy dziećmi boleści Jej, jesteśmy dziećmi nieskończonej miłości Jej; matką naszą została w tej chwili, gdy traciła Syna swego. Któraż matka w takich boleściach dziecko porodziła? Któraż matka przy kolebce dziecka swego tyle łez przelała, co Marya pod Krzyżem? Matko! — przypominasz dziecku twemu niewdzięcznemu wszystkie starania i bezsenne nocy i prace twoje dla niego podjęte; ale czyż możesz okazać cierpiezia, które Marya nam okazuje i przypomina? Przykładasz, otwierasz dziecku twemu całe serce twoje ze wszystkiemi skarbami macierzyńskiej miłości twojej; ale czemże są serca nasze chociaż najtkliwsze, najszlachetniejsze, w porównaniu ze sercem Maryi? — Jeśli więc Bóg pragnie i żąda i nakazuje pod groźbą przekleństwa — miłość matki — ach! jakiej miłości nie domaga się Bóg od nas ku tej najtkliwszej, najmiłosierniejszej, najlepszej Matce naszej! — która jest oraz Matką — Oblubienicą — i Córką Boga żywego!

Nie bójmy się, abyśmy zbytnio Maryi nie kochali. To tak, jakbyśmy się bali, abyśmy zbytnie szczęśliwymi nie byli, bo miłość nasza płonną nie będzie, ale wyda stokrotny, błogosławiony owoc. A chociaż pomimo miłości naszej, Marya odmawiała nam darów doczesnych, to ta sama Jej miłość ku nam stanie nam za wszystko. Słodziej dla serca zapłakać na łonie matki, jak od niej zapomnianym i oddalonym się weselić. — Słodziej stać z Maryą pod krzyżem, jak z Jej nieprzyjaciółmi zasiadać do gier i biesiad wesołych. Dla serca, które miłuje Maryę, czulej przemówi ten prosty wiejski dzwoneczek, co na Anioł Pański zwołuje dzieci, jak najwznioślejsza muzyka Szaty najdroższe nie pocieszą tak serca, jak ten Szkaplerz św., ta sukienka Maryi, jeśli ją z ufnością nosimy — a serce biedne, co pod drogą, brylantową szpinką boleścią bije, prostym Maryi medalikiem łacno da się pocieszyć.

To pewna, że jeśli kochamy jaką osobę na świecie, to z czasem ta miłość, chociaż tak gorącą i gwałtowną była z początku, stygnie, ziębnieje, a jeśli nas od Boga odłącza i naganną, może występną jest — to w krótkim czasie zagaśnie, a może i w odrazę się przemieni. — Ale jeśli kochamy Maryę, to ta miłość z dnia na dzień rośnie i wzmaga się — i wkrótce całe serce nasze zajmie i wypełni.

O serca! które kochacie Maryę i tu przytomne jesteście — pytam was, kiedy ta miłość była wam przykrą, ciężką i stała się przeszkodą w czem innem prócz grzechu: pytam was, kiedy miłość dla Maryi nie przyniosła wam wewnętrznego pocieszenia, jeśliście tylko w Niej pocieszenia szukali?

Tej miłości wymaga po nas chwała i cześć, którąśmy Bogu winni. Pierwszy przedmiot nabożeństwa i miłości naszej jest Bóg, jako ostatni koniec, do którego każde tchnienie i poruszenie serca naszego zmierzać powinno. Więc gdy z miłością czcimy Maryę, Ona nie jest ostatnim końcem miłości naszej — ale przechodzi ta miłość do Boga, dla którego i w którym czcimy i kochamy Maryę. A jeśli tak, któż nie widzi — że oddając cześć, chwałę i miłość Bogu samemu! Wszelka cześć wyrządzona Matce na Syna przechodzi, mówi Hieronim św. — a św. Bernard dodaje: „Sławiąc Matkę, wysławiamy Syna". „Czcijmy, wielbijmy, kochajmy Maryę" mówi inny Ojciec św. bo tem samem uczcimy, uwielbimy, ukochamy Jezusa". Czcząc albowiem Maryę jako najdoskonalsze i najszlachetniejsze stworzenie, wyznajemy głośno, że te wszystkie dary, przymioty, doskonałości, które Maryę tak drogą, tak miłości godną czynią sercu naszemu, od Boga na Nią spłynęły; i uznając to, dzięki najgłębsze składamy wszechmocności i miłości Jego, że stworzenie nam podobne, do takiego stopnia chwały wywyższyć raczył.

Bóg chce naszego dobra i wszystko, co czyni, czyni dla zbawienia naszego i daje nam sposoby i użycza nam łaski i wskazuje nam drogi, któremi do Niego trafić możemy. Marya nie jest zaiste przeszkodą dla nas do osiągnienia celu naszego — ale najdzielniejszą pomocą. Ona błędnego na dobrą naprowadza drogę. Ona płaszczem miłości swojej od natarczywej nawałności pokus nas zasłania, Ona gasnącą iskrę utrzymuje, Ona zmusza nas dobrocią i miłosierdziem i słodkością swoją, abyśmy Ją kochali, aby Synowi Jej, oddać w darze serca nasze, najczystszą Jej miłością poswięcone! Chce, abyśmy byli Jej sługami, aby nas uczynić dziećmi Syna Swego; chce, abyśmy kochali Matkę, abyśmy i Syna kochać się nauczyli.

Jeśli więc chcemy kochać Boga i kochać z całego serca — i kochać tak na ziemi, abyśmy Go w niebie wiecznie kochać mogli, kochajmy Maryę wiernie i stale, kochajmy Ją w każdym wieku życia naszego, kochajmy Ją w każdym stanie, w każdem położeniu życia naszego. — Niechaj tego imenia „Marya" jakby napiętnowanego na sercu naszem, ani ręka śmierci zetrzeć nie wydoła. Matki! wyproście do Maryi, aby ona czuwała nad

kolebką dziecka waszego; a dziecię wasze wyprosi dla was, że Marya będzie czuwać przy łożu waszem śmiertelnem! Kochajmy więc wszyscy Maryę, nie lękając się kochać zanadto Tę, którą Bóg sam tak ukochał. — Chwalmy Maryę, na jakie pochwały nędzne usta nasze zdobyć się mogą, nie bojąc się ich przekroczyć, bo chwała Maryi żadnych nie zna granic, mówi Jan Damasceński — a Ambroży św. dodaje, że oprócz Boga samego nikt dostatecznie Maryi chwalić nie może. Oby to imię „Marya“ stało się dla nas tem szczęściem wiecznem, którego jest rękojmią. Amen.

Na Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

LEKCYA. Dzieje Ap. 1—11.

Pierwszam mowę uczynił o Teofilu, o wszystkiem co począł Jezus czynić i uczyć, aż do dnia, którego rozkazawszy Apostołom przez Ducha świętego, które obrał, wzięty jest; którym też siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez czterydzieści dni się im ukazując i mówiąc o Królestwie Bożem. A z nimi jedząc rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, którąście (prawi) słyszeli przez usta moje. Albowiemci Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzceni Duchem świętym po niewielu tych dni. A tak którzy się byli zeszli, pytali go mówiąc: Panie, iżeli w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył; ale weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi. A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął go od oczu ich; a gdy pilnie patrzali za nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nim w białem odzieniu, którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo. Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba.

EWANGIELIA Św. Marka 16, 14 i następ.

Onego czasu, gdy jedenaście u stołu siedziało, ukazał się im Jezus, i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli.. I mówił im: idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie. a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać, choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. — A Pan Jezus potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy przepowiadali wszędzie, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące.

Miejsce Wniebowstąpienia Pańskiego.

Góra Oliwna, przewyższająca wszystkie pagórki około Jerozolimy leżące, była miejscem, zkąd Pan Jezus wstąpił do nieba. Ma ona trzy wierzchołki, z których średni jest najwyższy; z tego właśnie wstąpił Pan Jezus do Ojca swego i Ojca naszego, Boga swojego i Boga naszego. Swięta Helena zbudowała na tem miejscu bardzo wspaniały kościół w kształcie ośmiokąta, który miał 100 kroków długości. Swięty Paulin, Biskup z Noli, wielebny Beda i inni pisarze opowiadają, że budowniczy w miejcu, zkąd Pan Jezus wstąpił do nieba, nie mógł zamknąć sklepienia, a posadzki mozaiką wyłożyć. Teraz w miejscu kościoła stoi turecka moszea (bóżnica) chyląca się już ku upadkowi i otoczona lichemi chatami Turków. W samym jej środku znajdowały się ślady stóp, które Pan Jezus wycisnął na kamieniu, na którym stał przed Wniebowstąpieniem. Slady te widział na własne oczy święty Hieronim. Obecnie widać tylko odcisk lewej nogi, gdyż odcisk prawej nogi zabrali Turcy do swojej moszei i przechowują z wielkiem uszanowaniem.

Odcisk lewej nogi jest bardzo widoczny, choć pocałunkami pielgrzymów nieco wytarty. Pięta zwrócona jest ku południowi, a palce zwrócone nieco ku zachodniej północy. Zbawiciel przeto, podobnie jak na krzyżu, zwrócił swe oblicze ku Europie, to jest tej części świata, która mu została

najwierniejszą. Stopa ta jest teraz obwiedziona murem, aby tamtędy nikt nie przechodził — a Santon, mnich turecki, ma przy sobie małe, czworograniaste kamyczki, które pociera o świętą stopę, i rozdziela pielgrzymom za mały podarek. W uroczystość Wniebowstąpienia, tak katolicy, jako też Grecy i Ormianie, odprawiają nabożeństwo w tej moszei, poświęciwszy ją pierwej. (Według Geramba i Guillois).

Jubileusz 6-wiekowy śmierci bł. Kunegundy.

(Dokończenie.)

Te szczątki po błogosławionej Jolencie Najprzewielebniejszy Arcypasterz z największą pilnością, ostróżnością i pobożnością własnoręcznie wyjmował i składał je do nowej trumienki cynkowej, na białą materyą jedwabną. Trumienkę opieczętować polecił Najprzew. Arcypasterz pieczęcią Swoją, pieczęcią prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego, pieczęcią Prześwietnej Kapituły metropolitalnej i pieczęcią parafii św. Trójcy.

Ulegając prośbom usilnym kapłanów i wiernych, zatrzymał Najdostojniejszy Arcypasterz trzy małe cząstki starego habitu, mniej więcej trzy cale długie i 3 szerokie, nadto trzy kosteczki i kawałek jedwabiu późniejszego, aby je ku czci wiernych pomiędzy osoby pobożne na pamiątkę tego dnia, dla siebie i dla całej swej dyecezyi tak pamiętnego i uroczystego, łaskawie wedle uznania rozdzielić.

Opieczętowaną trumienkę cynkową, w której złożono relikwie błogosławionej Jolenty, włożono do relikwiarza spiżowego, który już na wstępie opisaliśmy. Relikwiarz ten szczelnie przez rzemieślników zamknięty, polecił Najprzew. Arcypasterz wstawić na ołtarz na ten cel przygotowany, wśród śpiewu psalmów de communi virginum.

Ołtarz ten z białego marmuru konsekrował tegoż dnia rano w obecności licznie zgromadzonych wiernych, Jaśnie Wielmożny ks. Biskup filomelski, sufragan Gnieźnieński Antoni Andrzejewicz.

Po wstawieniu relikwiarza na ołtarzu zaintonował Najprzew. ks. Arcypasterz Te Deum laudamus, które zakończył wierszem Diffusa est gratia, i modlitwą do błogosławionej Jolenty.

Powróciwszy wśród pienia „Boga Rodzica“ procesyonalnie z chóru przed Wielki Ołtarz — przemówił Najprzew. ks. Arcypasterz do tłumnie w świątyni zgromadzonych wiernych w te wzniosłe słowa:

W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Przed chwilą tam w górnej kaplicy starożytnym PP. Klarysek chórze, spłaciliśmy dług wdzięczności serc naszych dla błogosławionej Jolenty, która jako małżonka pobożnego Bolesława, była przed 600 laty księżną i panią tej ziemi, na której żyjemy, i która na książęcym tronie dała narodowi swojemu przykład gorącej wiary, i miłości dla cierpiących, dla biednych — a serdecznej pobożności — która później ostatnie 6 lat wdowieństwa swego przepędziła w tej celi zakonnej wśród murów, które były świadkami świątobliwych jej westchnień i wielkiego umartwienia, wśród tego grodu, który jako księżna tak ukochała, że aż ze Sądeckiej ziemi do niego podążyła, by życie swe zakończyć w stolicy Patrona naszego Wojciecha św. Pan Bóg w miłosierdziu swojem sprawił, że obok grobu wielkiego Patrona dyecezyi naszych, że obok katedry, matki kościołów naszych, tego ula Bożego, z którego od tylu wieków pszczoły Boże rozbiegały się na wszystkie krańce ziemi naszej z miodem Boskiej nauki — w obec tej katedry tak drogiej sercu naszemu, tak bogatej w świetne wspomnienia, ta cicha cela Klarysek, mężów śpiących pod marmuru i spiżu pomnikami, nową się stała świętością naszego grodu i całego narodu. W ciągu wieków naród wielekroć tu dotąd się zwracał do błogosł. Jolenty o pomoc i orędownictwo w nadziei, że stojąc przed tronem Boga, wyjedna nam błogosławieństwo. Poprzednicy też nasi na stolicy św. Wojciecha, błogosławionej pa-

mięci Arcybiskupi Prymasowie Szembek, Wężyk, Potocki Teodor, Ostrowski, a za naszego już wieku Raczyński i Dunin starali się nabożeństwo do błogosławionej Jolenty podnieść i uzyskać u Stolicy apostolskiej pozwolenie oddawania jej publicznie czci szerszej. Dopiero jednakże za naszych dni danem było drogiemu sercu Naszemu poprzednikowi, dziś zasiadającemu w świętem Kardynałów gronie, Ledóchowskiemu Mieczysławowi, wyjednać u Stolicy apostolskiej pozwolenie, że cześć Jolenty ze zacisza klasztornego przeniesioną została na ołtarze dyecezyi naszych i do kapłańskich pacierzy.

I wtedy to mimo ubóstwa dni naszych, mimo smutków i boleści, serca nasze poczuły się do obowiązku, aby ten grób bł. Jolenty ozdobić i uświetnić. Zapukano do serc ofiarnych, i nie zamknęły się, i okazało się znowu, że pomimo tak wielkiego upadku narodu, nie upadła w nim wiara, ni miłość dla Boga i tych, których łaska Boża uświęciła, i których nam dała na orędowników w niebieskiej krainie. J stanął z ofiar dyecezyi ten piękny ołtarz w górnej kaplicy i ta wspaniała trumna, do której przed chwilą w pokorze serca niegodnemi Naszemi rękami złożyliśmy szczątki świątobliwej niegdyś księżnej i Pani naszej, dziś zaś Orędowniczki naszej u Pana Boga.

W obec tej trumny atoli stanęły przed oczami naszemi czasy, w których błogosławiona ta żyła, czasy ciemne i ciężkie bardzo, czasy, w których naród nasz rozdarty, w swej niemocy nie mógł odpowiadać wielkiemu dziejowemu zadaniu, które Bóg na niego włożył. W takiej właśnie chwili podniosła się na niego burza straszliwa ze Wschodu. Ziemia zadrzała pod kopytami końskiemi tatarskiej dziczy, jak czarne chmury wpłynęły tłumy pogan od Wschodu, jako powódź na całą naszą ziemię się rozlewały, znacząc drogę swą ruiną, pożogą, zgliszczami miast i krwi strumieniami. — Najprzód zawsze na kościoły dzicz się rzucała, z wściekłością mordowała kapłanów i sługi Boże, pastwiła się na świętych niewiastach, które w zaciszu klasztornem żyły Bogu poświęcone. I spłynęła ziemia nasza strumieniami krwi niewinnej, kapłanów, zakonników, zakonnic i rycerstwa polskiego i stała się wielką pustynią i zdawało się, że już z upadku swojego się nie podniesie.

W takich to czasach dał nam Pan Bóg najwięcej dusz świętych, które w tej pomroce świecą jako jasne gwiazdy, obok wielkich biskupów i rycerstwa mężnego dziewice i niewiasty święte, Slązką Jadwigę i Kingę i Salomeę i Konstancyą, wdowę po księciu na Haliczu i Błogosławioną Jolontę. Jeżeli naród nasz mimo straszliwego upadku nie zmarniał, jeżeli ta ziemia po strasznych spustoszeniach, po pożogach tatarskich nie pozostała pystynią, jeśli krzyż zajaśniał znów w takim blasku na ziemi naszej, i pod ramiona swe zdołał przygarnąć rzesze pobożne i narodu własnego i obcych pogańskich narodów, zawdzięczać to należy tym tajemniczym potęgom, które świat lekceważy, bo ich nie zna i nie rozumie, a które działają w skrytości, cicho, ale skutecznie dla całych pokoleń przynosząc błogosławieństwo. Swięte i błogosławione te sprężyny dla narodów one modlitwy pobożne świętych mężów, świętych dziewic które gniew Boży umieją przebłagać a miłosierdzie Boże przybliżyć jak ta bł. Jolenta, która i modlitw i umartwień dobrowolnych nie szczędziła sobie, ani włosiennicy, ani habitu twardego, jak oto ten, którego przed chwilą ręką się dotknąłem, która w postach i uczynkach miłosierdzia, nie w pląsach i zabawach, ale w służbie Bogu na kolanach w zimnej celi i w służbie ubogich i chorych życie swe pędziła, nie za własne grzechy, ale z miłości dla braci swojej, dla dzieci ukochanej swej ziemi. Myśl i serce nasze zwracają się z wdzięcznością i ufnością do tych potężnych orędowników naszych, o których się sprawdza że „Bóg sobie obiera słabe, aby zawstydzić potężne.“ Przez Kościół to bowiem i przez te potężne pierwiastki i siły, i nadprzyrodzone i moralne, światu nieznane, ale Bo-

gu wiadome, dokonać się tylko mógł ten wielki dziejowy czyn, że naród nasz nie zmarniał, ale podniósł się po straszliwym upadku napadów tatarskich do nowej świetności, że niósł krzyż wiary św. daleko na wschód, że stoi jeszcze dotąd mężnie i wiernie pod nim. Myśl nas przenosi mimowoli z czasów, w których żyła błogosławiona Jolenta, do naszych.

I w naszych dniach burza zaciąga na niebie wielka, innego rodzaju barbarzyństwo, daleko gorsze pogaństwo zbliża się do nas, a nawet już zapuszcza swoje zagony pomiędzy nami. Od Boga się odrywa, nie chce znać nieba, na ziemi chce je sobie utworzyć we krwi i błocie, niebo drapieżnego zwierzęcia, które jednę tylko zna pociechę i sprężynę: używanie, jedno tylko rozumie hasło — nienawiść, w ślepiej chęci burzenia i mordu wybucha po ludnych miastach zbrodniami o pomstę do Boga wołającemi, mordami kapłanów, zamachami na życie, ziemię w pustynię chce obrócić i żyć na jej gruzach choćby życiem dzikich zwierząt, nawzajem się pożerających. Szał dziki ogarnia masy a torują mu pomiędzy nas drogę chęć tułactwa ludu z jednej, i brak tej silnej broni wiary, któremi młode pokolenia dawniej zbrojono przeciwko wszelakim pokusom z drugiej strony. Ale, jak za dni Jolenty i Kingi serca wierne zgromadzały się do kościołów, które tak często zamieniały się w twierdze i odpierały napady tatarskie, — tak i za naszych czasów naród katolicki się obroni, byle pozostał wierny Bogu swojemu i zasadom wiary świętej, byle w tych twierdzach chciał się bronić Ojców zwyczajem. — Ta trumna, w której oglądaliśmy święte szczątki błogosławionej Jolenty, — i jej gruby habit, stawia nam przed oczy obowiązek pracy dla ducha, dla nieba, im bardziej dziś wszystko się tylko czyni dla ciała, dla ziemi — ta cicha cela, w której jej modlitwy słyszały tylko ściany i Bóg, przypominają nam obowiązek gorętszej, pobożniejszej modlitwie, niż dotąd, w obec niebezpieczeństwa i boleści, która ogarnia serca na widok zaciekłości i szału tłumów uwiedzionych nadziejami ziemskiego raju, do którego nigdy nie trafią.

Dobrą to otuchą i wielką nadzieją dla naszego serca, że w takich czasach wierni poczuli się do obowiązku uczczenia bł. Patronki narodu i dyecezyi, dobrą to jest otuchą, bo akt ten świadczy, że nie wygasła jeszcze w sercach wiara i miłość do Boga i Swiętych Jego. I z tą ufnością zwracam się do was, kochani dyecezyanie moi, szczęśliwy, że mogłem się dotknąć szczątków tej Błogosławionej, i u jej zwłok, przez jej orędownictwo prosić o błogosławieństwo najpierw dla wszystkich kapłanów, dla ich pasterskiej pracy w ciężkiem zadaniu naszych dni, dla wszystkich ukochanych owieczek moich, dla tej całej smutnej naszej ziemi, aby strumień łask pełnym strumieniem z Bożego zmiłowania na nią spłynął. Przez przyczynę świętych swoich naród doznawał tylekroć łask wiele. Zródło to nie wyschło w niebiesiech, trzeba tylko dążyć do niego z dobrą wolą i czystem sercem. Do ciebie więc bł. Jolento, w tej chwili się zwracamy sercem pokornem — obroń, osłoń te dyecezye twą modlitwą przed burzą, która się przybliża, zasłoń przed zarazą, która może już niejedno zatruła serce. Jolento, wlej we wszystkie nasze serca chociaż tylko cząstkę tej wiary, którą twe serce tak było silne, tej miłości, którą twoje serce dla Boga, dla tej ziemi, dla cierpiących dzieci tej ziemi pałało za żywota twojego na niej i w ziemskiej celi. Błogosławiona Pani, wszakżeś tak bardzo umiłowała tę ziemię, ten gród św. Wojciecha, iż pozostawiłaś tyle tobie drogich dusz w sądeckim klasztorze i daleką drogę przebyłaś, aby tu stanąć pomiędzy nami, jako świeca płonąca dobrego przykładu, okaż nam miłość swoją i dzisiaj, — bądź pomocą i orędowniczką i w złych godzinach i we wszystkich potrzebach duszy i ciała i w godzinę śmierci. Amen.

(„Kur. Poznański").

Kronika kościelna.

Gniezno. Koszta restauracyi chóru, gdzie złożono obecnie zwłoki błogosławionej Jolenty, wynoszą ogółem marek 15,683. Trumna kosztowała 4250 marek, malatury 2525, ołtarz z białego marmuru 2500, stale dębowe 2050, posadzka 1650, okna 540, krzyż z bronzu 650, dwa lichtarze 300. Na pokrycie kosztów potrzeba jeszcze około 2000 marek, wyraźnie dwóch tysięcy. Mamy nadzieję, że ofiarność nasza nie pozwoli długo czekać na zebranie tej drobnej sumy, którą uważać powinniśmy niejako za dług całego społeczeństwa. Wszelkie datki przyjmuje, jak wiadomo, ks. radzca Gdeczyk w Gnieźnie. Spodziewamy się też, że gdy nadejdzie czas kanonizacyi błog. Jolenty, znajdą się i na ten akt odpowiednie fundusze.

W Sidlicach, przedmieściu gdańskiem, pod przewodnictwem proboszcza przy kościele św. Mikołaja zawiązało się 6 b. m. Towarzystwo celem wybudowania tam kościoła. Szczegóły o tem podamy w następującym numerze.

Kevelaer. 1-go czerwca br. w 250 rocznicę przeniesienia obrazu „Pocieszycielki utrapionych“ do Kevelaer i początku pielgrzymek nastąpi uroczysta koronacya tegoż obrazu. Aktu dokona z upoważnienia Ojca św. i kapituły watykańskiej Biskup monasterski. Główne nabożeństwo odprawi Arcybiskup koloński ks. Filip Krementz a Biskup trewirski ks. Felix Korum wygłosi kazanie. Przyobiecali przybyć na tę uroczystość też dwaj holenderscy Biskupi: Arcybiskup z Utrecht i Biskup z Roermond.

Bonn. Nowy uroczyście 8 bm. przez ks. Arcybiskupa poświęcony konwikt dla teologów przy uniwersytecie w Bonn nosi nazwę Collegium Albertinum, nazwany od błogosławionego Alberta Wielkiego, który od r. 1250 był profesorem teologii w Kolonii w klasztorze OO. Dominikanów i tam miał św. Tomasza z Akwinu jako ucznia. Młody Tomasz był milczącym, dla czego jego współuczniowie go nazywali „niemym wołem“. Jego nauczyciel Albert dowiedziawszy się o tem, rzekł: „Ten wół kiedyś tak zaryczy, że cały świat go usłyszy“. Przewidział więc już wtedy jego obszerną i głęboką uczoność.

Prośba.

W Berlinie wielki jest brak kościołów katolickich. W parafii św. Piusa jest też tylko szczupła ubożuchna kapliczka, a tysiące wiernych do niej należą. Już od 3 przeszło lat zbieram składki na budowę nowego kościoła. Wiele już złożono, lecz ani połowy potrzebnej sumy 300 tysięcy marek. Katolicy! Dopomóżcie do wykonania tego dobrego dzieła! A że w kościółku św. Piusa odprawia się co niedziele i święta polskie nabożeństwo, więc dla dobra waszych rodaków, i wy, Polacy, nadsełajcie swe składki!

Prob. ks. Frank,
Berlin, Pallisadenstr. 73.

Świętojózafacie,

czyli składka na studentów teologii i księży uczących się po polsku.

Pozostało w kasie:

(zob. nr. 18)	880,38 m.
Bickern	47,40 „
Herne	43,25 „
I. Kurzawa, Klostermansfeld . .	3,00 „
Dortmund (włącznie nr. 13 i 14) .	11,08 „
N. N. Kastrop	1,00 „
Habinghorst (1—20)	10,00 „
Witten (1—93)	46,50 „
Bruch	75,00 „
Gelsenkirchen	36,78 „
Kirchlinde (1—41)	20,25 „
	1174,64 m.

Odchodzi:

Szkólne	85,50 „	
Pensya do czerwca	130,60 „	
„ „	6,40 „	
Za lekcye . . .	40,20 „	
Za książki . . .	59,80 „	
Za pomoc . . .	33,68 „	
	356,18 m.	356,18 m.
	Pozostaje	818,46 m.

Bóg zapłać!

Bochum, 20. 5. 92. Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

21 po obiedzie 22 i 23 w Gerresheim; — 24, 25 i 26 w Kolonii w kościele św. Apostołów (26 o $1^1/_2$ po obiedzie polskie nabożeństwo); — 28 i 29 w Mülheim nad Renem, jeżeli ks. proboszcz zaprosi.

21 i 22 w Oberhausen; — 23, 24 i 25 do obiadu w Bochum; — 25 po obiedzie, 26 i 27 w Schalke; — 28 po obiedzie w Eickel.

21 i 22 w Hörde; — 25, 26 w Camen; — 27 i 28 w Bochum; — 28 po obiedzie do 1 czerwca w Barop; — 2, 3 i 4 do obiadu w Bochum; — 4 po obiedzie do 7 w Dortmundzie; — 9 i 10 w Bochum; — 11 i 12 czerwca w Gelsenkirchen. — (Spowiedź wielkanocna do końca) proszę się według tego zastósować.

Proszę na zmiany uważać.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego.“